

**Tomasz Olchanowski**  
**FENOMEN CHARYZMY W ŚWIETLE**  
**PSYCHOLOGII GŁĘBI**

*Poniżać się przed kimś i oddawać cześć innemu  
człowiekowi jest czymś najbardziej niegodnym  
i nieludzkim, co można uczynić.*

Jiddu Krishnamurti

1. PROJEKCJA

**P**rojekcja jest w psychologii głębi jednym z najbardziej istotnych mechanizmów obronnych, który wiąże się z rzutowaniem wewnętrznych stanów i wyobrażeń z nieświadomości na otoczenie. Jako że w swym artykule zamierzam inspirować się nie tyle klasyczną psychoanalizą Freuda, co kierunkami powstałymi dzięki psychoanalizie (paradygmat nieświadomości), szczególnie psychologią analityczną Junga i psychologią losu Szondiego, bez wątpienia będzie miało to wpływ na interpretację zadanych samemu sobie zagadnień. Generalnie, należałoby zauważyć, że projekcja powoduje zubożenie osobowości. Zazwyczaj projekcja sama w sobie może być normalna, patologiczna, może też stanowić obronę przed lękiem. Istnieje pewna reguła psychologiczna, która mówi, że to, co jest normalne w okresie dzieciństwa czy podczas marzeń sennych, staje się patologiczne w stanach jawy w wieku dojrzałym. Jednak należy pamiętać, iż jedyną dostępną dla nas rzeczywistością jest rzeczywistość psyche i jeżeli nawet cokolwiek uświadamiamy, wypływa to z ciemnych i nieświadomych źródeł. Dlatego między innymi wciąż się mylimy, przypisując własne wyobrażenia innym, jak również pozostajemy w błędzie, przypisując sobie za pomocą identyfikacji cudze cechy. Kiedy niszczące nas emocje i nieakceptowane części osobowości ulokujemy w osobie lub w przedmiotach zewnętrznych, odczuwamy tymczasową ulgę i przeżywamy atrakcyjne złudzenie sprawowania kontroli nad niechcianymi treściami. Jednak projekcja działa i w drugą stronę. Mianowicie aspekty osobowości, które są odczuwane jako dobre i niezwykle cenne mogą być rzutowane na obiekty zewnętrzne po to, by je uchronić przed zniszczeniem przez pozostałą część osobowości, którą w wyobraźni postrzegamy jako złą i destruktywną. Jako że większość ludzi nie jest w stanie uporać się

z własnym destruktywnym Cieniem, ów Cień zostaje wkomponowany nawet do potencjalnie wyższych etapów rozwoju. Można rzec, że to, czego nie jesteśmy świadomi, sprawuje nad nami władzę. Zatem pozytywną rolę pełni projekcja wówczas, jeżeli dzięki niej możemy poszerzyć swoją świadomość (ja o nie-ja). Inaczej rzecz nazywając, chodzi o reintegrację, o powtórne przyłączenie tego, co jest rzutowane. Uczennica Junga, Marie-Louise von Franz wyróżniła pięć stadiów asymilacji projekcji<sup>1</sup>:

1. Jestem przekonany, że to, co widzę w innej osobie rzeczywiście takie jest. W tym archaicznym stadium obrazy wyobraźni i marzeń sennych są traktowane jak rzeczywiste. Następuje przemieszanie porządku wewnętrznego z porządkiem zewnętrznym. U zdrowego człowieka poczucie te występuje właściwie tylko w snach, zaś w chorobach psychicznych emocje nie tylko są doznaniem wewnętrznymi i subiektywnymi, lecz stają się faktami.
2. Stopniowo rozpoznaję i rozróżniam w innej osobie rzutowany obraz od tego, jaki jest rzeczywiście. Proces ten niejednokrotnie ułatwiają marzenia senna oraz najprzeróżniejsze koincydencje i przypadki. Inaczej mówiąc, zaczynamy rozróżniać, co jest przedmiotem zewnętrznym, a co wyobrażeniem.
3. Z tej rozbieżności pomiędzy obrazem rzutowanym a rzeczywistym powstaje rodzaj osądu lub oceny.
4. Dochodzę do wniosku, że to, co czułem, było iluzoryczne. Zaczynam rozumieć znaczenie projekcji. Uświadamiam sobie, że wspólnie z faktami fizycznymi istnieją fakty psychologiczne (zjawiska psychologiczne i psychologiczno-kulturowe).
5. Zaczynam świadomie poszukiwać źródeł i przyczyn projekcji. Udział w tym procesie biorą zarówno indywidualne, jak i zbiorowe wyznaczniki projekcji.

W pewnym momencie możemy odrzyć, że to, co nazywamy światem, jak też kulturą czy naturą – jest projekcją. Jeżeli istnieje w nas zakładany przez Nietzscha popęd przyczynowy<sup>2</sup>, to wszystko, co wiemy o otaczającym nas świecie, jest zdeformowane przez nasze myśli i wyobrażenia. Zauważmy, że przyczyna

---

<sup>1</sup> Wg Z.W. Dudek, *Podstawy psychologii Junga: Od psychologii głębi do psychologii integralnej*, ENETEIA, Warszawa 2002; A. Samuels, B. Shorter, F. Plaut, *Krytyczny słownik analizy jungowskiej*, tłum. W. Bobecki, L. Zielińska, Unus, Wrocław 1994.

<sup>2</sup> F. Nietzsche, *Zmierch bożyszczy, czyli jak filozofuje się młotem*, tłum. S. Wyrzykowski, Nakład Jakuba Mortkowicza, Warszawa 1910, s. 44. (Rozdz. Cztery wielkie błędy. Par. 4: Błąd przyczyn urojonych).

wkracza do świadomości później niż skutek. Wnioskujemy o przyczynie na podstawie zaistniałego już skutku. Wynaleziona przyczyna wcale nie musi odpowiadać przyczynie rzeczywistej. Interpretując, a każdą interpretację zakłócającą pamięć i przyzwyczajenia, wymyślam i wyobrażam, czyli dokonuję projekcji. Na przykład, na podstawie czyjś zachowania wnioskuję o jego stanie psychicznym, kreując siebie na super niezależny podmiot. Jednakże tej samej metody nie stosuję do samego siebie. Nadal dla wielu szokująco brzmi prawda, że nie jesteśmy panami własnych myśli i wyobrażeń, lecz jedynie narzędziami. Jako że chcemy mieć powód naszego aktualnego stanu, popęd przyczynowy sprawia, że przyczynami są nasze myśli i wyobrażenia. Popęd przyczynowy nie należy do popędów naturalnych, jest popędem wtórnym, związanym z uwarunkowaniami kulturowymi i wywołany uczuciem lęku. Nietzsche był o krok od sformułowania poglądu kojarzonego obecnie z Dalekim Wschodem i fizyką współczesną, głoszącego, że istnieją jedynie przestrzeń i energia. Wymyślamy siebie, fantazjujemy o świecie i traktujemy to wszystko jako rzeczywiste. Ulegamy nawet złudzeniu, że wyższe nie może wyrosnąć z niższego, że niegdyś przebywaliśmy w lepszym świecie (Starożytna Grecja, Indie). Zatem człowiek stwarza świat zgodnie z odpowiadającą mu koncepcją, w której zajmuje pozycję wyjątkową, to jako nadczłowiek, to jako biologiczna pomyłka. Kiedy na przykład zapragnę wychować jednostkę zgodnie z przyswojonym przez siebie ideałem (introjekcja), wówczas tropię w wychowanku te wady (projekcja), których nie cierpię u siebie. Stworzenie takiego człowieka byłoby szaleństwem, ponieważ wiąże się z pragnieniem stworzenia innego świata. W tym celu muszę zaprzeczyć światu realnemu poprzez wymyślenie świata lepszego, utopii. Jeśli zyskam zwolenników, utopia staje się zbiorowym szaleństwem. W jej imię wszystko po drodze jest niszczone. W zasadzie wszystkie utopie są religijne, czy to ekonomiczne (Bóg jako pieniądz, rozwój gospodarczy jako święta krowa), czy społeczno-polityczne (ludzie jako „dzieci boże”, wyzbyte niektórych cech i kontrolowane półcyborgi).

Zaczynając swe rozważania od projekcji zmierzam do tego, by wykazać, że tak naprawdę wciąż śnimy sen, któremu na imię charyzma. Generalnie psychologia głębi stoi na stanowisku, że większość wyborów, których dokonuje jednostka, włącznie z wyborem teorii naukowych, jest uwarunkowanych przez nieświadomość. Nadajemy własne, i to te najlepsze cechy niektórym osobom mocą projekcji, rzutując na nie treści wykazujące związek z naszymi (i naszych przodków) pragnieniami i tęsknotami. Istnieją oczywiście osoby (osobowości charyzmatyczne w psychologii Junga zwane są manicznymi), które posiadają

zdolność ściągania na siebie projekcji (jako figury projekcyjne) ze względu na swą siłę animalną, łatwość doświadczania pomocnej łaski ze strony innych ludzi, czy zdolności zaliczanych powszechnie do duchowych. Ale podobnie, jak to się dzieje w miłości, kiedy to zakochany mężczyzna widzi w swej wybrance własną uczuciowość i wrażliwość, których nie jest świadom, na tej samej zasadzie obdarzamy niektóre jednostki mocą własnych, niezaktualizowanych możliwości. I jest to proces w dużej mierze szkodliwy, ponieważ zachwycanie się kimś innym jest oznaką stagnacji psychicznej i lenistwa. Na pewno wygodniej jest na kimś się „zawiesić” i za kimś podążać, niż dokonać czegoś samodzielnie. Zamiast urzeczywistnić cechy, które przypisujemy obiektowi, oddzielamy się od nich. Warto pamiętać, że projekcjom towarzyszą emocje. Wówczas projekcje stają się zaraźliwe. Dlatego w psychologii Junga zwraca się również uwagę na projekcje, którym ulega dana zbiorowość.

Istnieje na przykład zjawisko zwane wizyjną pogłoską<sup>3</sup>. Jest ono spokrewnione z wizjami zbiorowymi, ale zdarzają się również wypadki, że jedna lub kilka osób widzi coś, czego faktycznie nie ma. Warunkiem powstania pogłoski wizyjnej jest niezwykła emocja, która powoduje w organizmie napięcie afektywne. Jej źródło jest znacznie głębsze niż dających się łatwo zaspokoić żądzę sensacji i ciekawości. Pogłoska wizyjna

przyczynę i związana jest z aktualną sytuacją psychologiczną żyjących w danym czasie jednostki i zbiorowości. Napięcie afektywne towarzyszące wizyjnej pogłosce spowodowane jest ciężką sytuacją ludzi bądź niebezpieczeństwem zbiorowym. Na przykład niektórzy widzą znaki na niebie (deszcz meteorytów), interpretując je zgodnie z aktualną zbiorową potrzebą. W pozytywnym sensie, dzięki projekcji (wycofując ją) możemy dowiedzieć się o sobie i świecie czegoś, czego dotychczas nie wiedzieliśmy, a co nazywamy wglądem, pojawiającym się wbrew treściom, których pragniemy się trzymać.

## 2. OSOBOWOŚĆ MANICZNA

W psychologii analitycznej osobowość maniczna to tyle, co osobowość charyzmatyczna. Mana, której współczesnym odpowiednikiem jest charyzma, to polinezyjskie określenie na nadnaturalną siłę, emanującą z niektórych ludzi, przedmiotów, czynów, zdarzeń, jak również z istot zamieszkujących światy

<sup>3</sup> Zob. C.G. Jung, *Nowoczesny mit: O rzeczach widywanych na niebie*, tłum. J. Prokopiuk, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1982.

duchowe. Podczas przebywania w stanach granicznych, czy w stanie borderline (stan z pogranicza, między nerwicą a psychozą, charakterystyczny współcześnie między innymi dla poszukiwaczy zaliczanych do kręgu New Age; np. Lowen zalicza borderline do narcyzmu<sup>4</sup>), jednostki wtajemniczone i pacjenci są szczególnie podatni na wpływ osobowości manicznych. Ludzie ci uważają, że wybrana przez nich osoba osiągnęła wyższy poziom świadomości, a co za tym idzie, sądzą, że w pobliżu takiej osoby również go osiągną. Wówczas dokonują na wytypowaną osobę projekcji Jaźni. Jaki pisze von Franz: „Nie muszą czynić żadnego wysiłku, żeby stać się inteligentniejszymi, mądrzejszymi czy bardziej niezależnymi. Taka projekcja może unicestwić osobowość”.<sup>5</sup>

Tytułem wyjaśnienia, należałoby dodać, że szczególnie i przede wszystkim w drugiej połowie życia, by się urzeczywistnić i stać się wolnym, człowiek powinien wstąpić na ścieżkę indywiduacji. Proces ten przebiega w kilku etapach, których odpowiedniki znajdziemy w wielu innych kulturach. Na samym początku czeka nas zmierzenie się z własnym Cieniem, czyli tym wszystkim, czego w sobie nie cierpimy, co nas niszczy i co w dużej mierze składa się na naszą nieświadomość indywidualną, ontogenetyczną (treści wyparte i stłumione, urazy psychiczne i fizyczne, amoralne pragnienia etc.). Cienia nie da się pokonać, ani nie możemy od niego uciec; jedyne, co pozostaje, to go zrozumieć, uświadomić sobie, by jego destruktywną moc wykorzystać do wzrostu. Jednak w świecie spotkamy niewielu ludzi, którzy z sukcesem przeszli przez ten etap, częściej stykamy się z osobami pozostającymi w niewoli swych skłonności. Nie oswojony Cień poczyna mieszać się z pozostałymi etapami procesu indywiduacji: z Animą (pierwiastkiem kobiecym w duszy mężczyzny), z Animusem (pierwiastkiem męskim w duszy kobiety), i wreszcie ze Starym Mędrce (archetypem mądrości kultury i mądrości duchowej), Wielką Matką (archetypem natury, praw życia i śmierci) i archetypem Jaźni (pełni psychicznej, całości).

Ze względu na temat mojego artykułu szczególną uwagę zwrócę na Jaźń oraz archetypy Starego Mędrca i Wielkiej Matki, z których wyłaniające się symbole należą do kręgu postaci Jaźni. Stary Mędrzec jest męską połową Jaźni, Wielka Matka zaś żeńską. Znaczyłoby to, że kultura i natura, czy też duch i materia są dwiema stronami tej samej monety. Co się tyczy Jaźni (niem. *Selbst*) wiadomo nie od dziś, że termin ten występuje w języku polskim w takiej postaci z braku lepszego słowa, choć słyszałem sugestie, by *Selbst* oddawać za pomocą bardziej

---

<sup>4</sup> Zob. A. Lowen, *Narcyzm – zaprzeczenie prawdziwemu ja*, tłum. P. Kołyszko, Jacek Santorski & Co, Warszawa 1995.

<sup>5</sup> M.L. von Franz, *Ścieżki snów*, tłum. H. Smagacz, Jacek Santorski & Co, Warszawa 2007, s. 69.

bliższego znaczeniu pojęcia, jakim jest „Atman”. Zatem coś w nas dąży ku całości i pełni, jednak w zależności od konstytucji psychofizycznej, doświadczeń i możliwości indywiduum, to coś może bardzo opacznie się wyrażać, a najczęściej cały proces pozostaje nieświadomy.

I tak pozostajemy odseparowani od Jaźni i pełni egoizmu, wyrażającego się czasem za pomocą różnych zakamuflowanych form i racjonalizacji, kiedy dokonujemy projekcji Pełni na osobowość maniczną. Nosiciel tej osobowości wciela się czasem w rolę mędrca i proroka (Stary Mędrzec), czasem w natchnionego ekologa bądź odnowiciela więzów człowieka z naturą (Wielka Matka i towarzyszący jej mężczyźni-ofiary), a zdarza się, że nawet imituje osobowości idealne, będące personifikacjami Jaźni (Budda, Chrystus). Ale, jak już wspominałem przy pomocy von Franz, taka projekcja unicestwia osobowość. Czyni to na kilka sposobów. Po pierwsze może dojść do infantylizmu psychicznego. Po drugie, istnieje całkiem realnie niebezpieczeństwo identyfikacji z postacią maniczną, które jest następstwem inflacji ego. Inflacja ta wyraża się za pomocą stanów hipomaniakalnych albo depresyjnych. Krótko mówiąc: inflacja rodzi poczucie wyższości lub poczucie niższości. „Poczucie niższości jest tylko zawołaną inflacją. Prawdziwą przyczyną niższości jest ambicja: osoba chce być kimś więcej niż jest. Chce być kimś wielkim, a wie, że nie jest.”<sup>6</sup> Zatem wielkim niebezpieczeństwem dla jednostki będzie całkowita uległość w stosunku do osobowości manicznej i przypisywanie jej tych najlepszych własnych cech, które pozostają poniżej progu możliwości ich realizacji, wskutek wąskiego spektrum świadomości, jak też identyfikacja z postacią będącą nosicielem mana. W tym ostatnim przypadku może to nawet skończyć się psychozą.

Buddyści o tyle są w lepszej sytuacji wyjściowej od chrześcijan, że każda żyjąca istota posiada naturę buddy. Zatem, kiedy mówię o sobie „jestem buddą” (tak zresztą jak każdy z nas) wyrażam przez to najgłębszą intuicyjną prawdę. W chrześcijaństwie postać Chrystusa jest oddzielona od swego wyznawcy. Co najwyżej św. Paweł dopuścił, że „to nie ja żyję, lecz Chrystus we mnie” (choć, gwoili sprawiedliwości, należałoby wyróżnić pozytywnie grupę mistyków, związanych z hezychazmem i mistyką nadreńską). Dlatego też w chrześcijaństwie nie dochodzi do integracji. Stąd ciągłe poczucie grzeszności, stany histeryczne i padaczkopodobne (powtarzające się schematy: grzech-skruchalczystwo oraz: paroksyzmy miłości i nienawiści<sup>7</sup>). Kiedy ktoś mówi do nas,

---

<sup>6</sup> Tamże, s. 43.

<sup>7</sup> Zob. F. Nietzsche, *Antychrześcijanin*, tłum. G. Sowiński, Zakład Wydawniczy „Nomos”, Kraków 2000; por. L. Szondi, *Wolność i przymus w losie jednostki*, tłum. S. Cieślowski, „All”, Kraków 1995.

że jest Chrystusem, z dużą dozą prawdopodobieństwa stwierdzamy, że jest szaleńcem. Joseph Campbell w rozmowie z jungistą Fraserem Boa zauważył, że Ziemia Święta dla przedstawiciela cywilizacji zachodnioeuropejskiej (i jej peryferii, możemy dodać), wskutek wpływu chrześcijaństwa, jest konkretnym miejscem historycznym. Z tego powodu w tej cywilizacji dość często występuje brak poświęcenia własnej ziemi, co widzi się tak wyraźnie i w dniu dzisiejszym (zniszczenie, wyzysk i zagospodarowanie terenu tożsame z ruiną środowiska).<sup>8</sup>

Tybetański lama i artysta Czogyam Trungpa jest autorem sformułowania „polowanie na guru”.<sup>9</sup> W ten sposób określił on naszą złudną nadzieję, że otrzymamy od duchowego przyjaciela coś wspaniałego. Paradoks tego pragnienia polega na tym, iż przeszczepiamy sobie obcy element, ignorując przy tym chorobę, w jakiej jesteśmy pogrążeni. Tymczasem, jak pisze: „Nikt nie jest w stanie kompletnie zmienić naszej osobowości. Nikt nie może wyrzucić nas całkowicie na lewą stronę czy do góry nogami. Musimy użyć już istniejącego materiału, tego, czym dysponujemy w tej chwili.”<sup>10</sup> Brak akceptacji dla tego, jaki jestem wpędza mnie w cyrkularny, zamknięty konflikt z obrazem siebie, jaki powinienem być. Warto pamiętać, że ego nie poszukuje inspiracji w teraźniejszości (przebłyску Jaźni możemy doświadczyć jedynie teraz). Zazwyczaj działa wstecz, zaprogramowane przez przeszłość (indywidualną i zbiorową). A zaprogramowane w taki, a nie inny sposób, fantazjuje na temat przyszłości i nawet, będąc zaślepione, podejmuje najprzeróżniejsze działania. A co gorliwie służy samooszukiwaniu się? Nasze marzenia, nadzieja i pragnienia. Interesujące, że jako obiekty wglądu bywają one wehikułem prowadzącym człowieka ku indywidualności. Z rozpaczliwego położenia wyzwolić nas może również proces uwewnętrznienia postaci manicznej, kiedy rozmawiając z nią, śniąc na jawie, dowiadujemy się o sobie i kulturze, czegoś, czego wcześniej nie byliśmy świadomi. Oczywiście wielkim błędem byłoby zarówno utożsamienie się z tą postacią, jak i bezwzględne posłuszeństwo wobec jej roszczeń. W obu przypadkach jednostce takiej groziłaby choroba psychiczna.

„Adorowanie kogoś przypomina kolorowy nadmuchiwany balon. Jak małe dziecko podziwiamy jego piękną formę, zapominając, że sami wypełniliśmy go powietrzem. Wystarczy jednak ukłucie igłą, a balon pęka, tracąc swój przyciąga-

---

<sup>8</sup> J. Campbell, *Kwestia bogów*, tłum. P. Kołyszko, Jacek Santorski & Co, Warszawa 1994, s. 19.

<sup>9</sup> Chögyam Trungpa, *Wolność od duchowego materializmu*, tłum. K. Bazarnik, Wydawnictwo MUDRA, Kraków 2000, s. 61.

<sup>10</sup> Tamże, s. 62.

jący efekt<sup>11</sup> – stwierdza Marcel Messing, współczesny filozof holenderski i mistyk. Jako że postaci maniczne są zazwyczaj osobami adorowanymi, ich działanie podobne jest do narkotyku: wzbudzają radość i podniecenie, kiedy są obecne, a smutek i rozdrażnienie, jeżeli ich brak. Potrzeba uczczenia innych bierze się z braku poczucia własnej wartości. Kiedy kogoś wynosimy na piedestał, jednocześnie robimy się mniejsi. Za adorowaniem kogoś może kryć się głęboka, nieświadoma nienawiść w stosunku do samego siebie. Jeżeli brakuje nam odwagi, by stanąć na własnych nogach, zawsze pozostaje cześć dla innych. Ale właśnie wtedy, kiedy czuję się bezwartościowy, zaprzeczam temu i oddaję cześć postaci manicznej, im czynię to bardziej bezkrytycznie, tym większą nadaję wartość zarówno sobie, jak i tym, którzy biją pokłony w tej samej świątyni. Ludzkie istoty wypełnione pożądaniem i chciwością, nienawiścią, lękiem, ambicją (która jest skrzyżowaniem zazdrości z chciwością) – wpadają w sidła swoich własnych pragnień i działań, by następnie typować osoby, które wybawią ich od kłopotów.

Chcąc odkryć prowadzące ku optymalnej pełni psychicznej własne powołanie (niem. *Bestimmung*), konieczne jest otwarcie się na wewnętrzny głos, który rozbrzmiewa w ciszy i milczeniu. Jeżeli tak się nie dzieje, rozpoczynają się poszukiwania napędzane nie przez Jaźń, lecz przez przywiązania i miłość własną (egoizm i egocentryzm). I właśnie spotkanie osoby, na którą rzutuje się właściwości maniczne, jest dla wielu końcem poszukiwań i wybawieniem od ego. Wówczas jednak, w paradoksalny sposób, następuje rozdęcie ego poprzez introjekcję poglądów postaci, która nas opętała. Poglądy te stają się wspólne dla całej grupy, w której dochodzi do powstania silnych emocjonalnie więzów. Pojawia się niemal bezwarunkowy stan szczęścia; niemal bezwarunkowy, ponieważ jego warunkiem jest wiara, a im bardziej jest głupsza i rodzi więcej wątpliwości, tym bardziej fanatyczna, ponieważ to, co jej zagraża, ulega wyparciu. Stan ten należy narzucić, choćby i przemocą, nieszczęśliwym poganom.

W „Psychologii tłumu” Gustawa Le Bona, który zrobił swego czasu duże wrażenie na Freudzie, czytamy: „Przywódcami bywają najczęściej nie myśliciele, a ludzie czynu. Są oni mało przenikliwi i muszą być takimi, gdyż przenikliwość prowadzi zwykle do sceptycyzmu i beczynności”.<sup>12</sup> Zdaniem Le Bona, tym, co cechuje wielkiego przywódcę, jest wzbudzanie wiary (religijnej, politycznej, społecznej) w dzieło, człowieka i ideę. Jako środki działania przywódców wy-

<sup>11</sup> M. Messing, *Bezdrożny ląd: Płynąć jak woda*, tłum. R. Zimny, Wydawnictwo KOS, Katowice 2006, s. 102.

<sup>12</sup> G. Le Bon, *Psychologia tłumu*, tłum. Z. Poznański, Księgarnia Altenberga oraz Księgarnia pod firmą E. Wende i Sp-ka, Lwów/Warszawa 1899, s. 130.



mienił twierdzenie, powtarzanie i zarazę. Spotykając się z twierdzeniem, które jest proste, pozbawione dowodów i rozumowania, chcąc wprowadzić ideę, jednostka dokonuje projekcji i odnajduje w tych słowach treści, które sama nieświadomie tam włożyła. Im trudniej o dowody, tym twierdzenie ma większą władzę. Pewne słowa, takie jak „Bóg”, „nieśmiertelność”, „Zbawiciel”, „wybrani”, „Nowe Królestwo” etc. są nie tylko ideami, ale i uczuciami. Tworzący się w tłumie klimat uczuciowo-afektywny sprawia, że dane skojarzenia stają się zaraźliwe. Zresztą, niemal każdy z nas bywał na różnych spotkaniach, kiedy to prelegent bełkotał od rzeczy, ale że wcześniej został nam przedstawiony jako człowiek wybitny, czy też reprezentant arcymądrej tradycji, odnajdywaliśmy w jego wypowiedziach sensy pochodzące od nas (czego nie wiedzieliśmy), a nie od niego.

Bezustanne powtarzanie prostego twierdzenia, mimo że jego przesłanie bywa absurdalne, sprawia, że zaczynamy w nie wierzyć. W tłumie tworzy się wówczas coś na kształt jednomyślności, tłum ulega silnym wzruszeniom, które są zaraźliwe. Le Bon (podobnie jak Girard) wierzył w potęgę popędu naśladowczego. Jako że zaraza jest czynnikiem potężnym, osobowości maniczne mogą narzucać ludziom pewne poglądy i sterować ich uczuciami. Władza, którą posiada nad naszym umysłem jakaś osoba, dzieło lub idea jest urokiem (fr. *le prestige*). „Władza ta paraliżuje w nas zdolność krytyczną oraz napęlnia duszę naszą czcią i podziwem”.<sup>13</sup> Warto w tym miejscu przypomnieć, że Girard sądził, iż „prestż i przesąd stanowią dwa oblicza tej samej postawy i trzeba je traktować jako przeżytki prymitywnego *sacrum*”.<sup>14</sup>

Le Bon rozróżnia urok nabyty (sztuczny, z nazwiska, fortuny i sławy, co oznacza, że ktoś może być człowiekiem bez wartości, ale stanowisko, tytuł bądź fortuna nadają mu pewien urok), oraz urok osobisty (indywidualny, który może współistnieć ze sławą, fortuną i pozycją, ale też może doskonale bez nic się obejść). Istnieje też urok pewnych poglądów, utworów artystycznych, który jest skutkiem nagromadzonego powtarzania. W domach rodzinnych czy szkołach uczymy się pewnych poglądów, dotyczących np. historii i niektóre nazwiska i rzeczy stają się dla wielu z nas nietykalną świętością. Czar wszelkich bogów, bohaterów i dogmatów jednak pryska, kiedy staną się przedmiotami dyskusji.

Jest jednak faktem, że istnieją osoby, które posiadają moc ściągania na siebie projekcji innych i stąd się bierze ich siła. Lipot Szondi, który próbował połączyć genetykę z psychologią głębi, zwrócił uwagę na pasjonujące zjawisko heterozji,

---

<sup>13</sup> Tamże, s. 144.

<sup>14</sup> R. Girard, *Kozioł ofiarny*, tłum. M. Goszczyńska, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1987, s. 71.

które występuje również wśród ludzi: „Heterozja oznacza objawy wskazujące, iż *osobnicy heterozygotyczni, mieszańcy* noszący w sobie letalne, śmiertelne lub ciężko chore geny w dawce pojedynczej, *wykazują wzmocnioną siłę życiową*”.<sup>15</sup> O tej perspektywie również musimy pamiętać, ponieważ temat dotyczący związków pomiędzy utajoną chorobą a geniuszem fascynował wielu twórców od tysiącleci (Platon, Schopenhauer, Dostojewski, Lombroso, Nietzsche, Freud, Jung, Tomasz Mann, Eysenk, K. Dąbrowski, Grof, Mindell etc.).

### 3. INFLACJA

Stany inflacji ego są dwubiegunowe (pozytywne lub negatywne). Jednostka przeżywająca inflację ma podwyższoną energię, ulega fascynacji czymś pod wpływem kontaktu z symbolami kultury. W sensie pozytywnym z inflacją wiąże się natchnienie, a natchniony człowiek bywa inspiracją dla danej kultury. Symboli kultury doświadczamy za pomocą obrazów, które mogą przychodzić do nas spontanicznie za pomocą marzeń sennych czy drogą wizualizacji (warto tu wymienić również twórczość artystyczną, sakralny taniec i medytacje). Ale problemem jest to, że im bardziej ego jest niedojrzałe, tym łatwiej ulega stanom inflacji.

W inflacji negatywnej jednostka doświadcza nie tyle kontaktu z archetypem, co zatracenia się w archetypie. Zauważmy, że zatracenie się nie jest kontaktem, dlatego też w praktykach duchowych podkreśla się istotne znaczenie sztuki uważności i samoobserwacji. Można zatracić się ideologii, w poglądach, którymi zarażają nas osoby fascynujące. A że współcześnie ideałem rozwoju wydaje się być faza dojrzewania płciowego (czymś normalnym w tej fazie jest fundowanie sobie idoli, poszukiwanie tożsamości i totalitarny obraz świata) wcale nie trzeba sobą reprezentować tak wiele, by stać się dla innych osobowością maniczną. Przeżywając stan inflacji negatywnej uważam, że jestem lepszy, ponieważ wierzę. Jako że wierzę w coś, co przyswoiłem od zewnętrznego autorytetu, wiem coś, bo wierzę. Postawa taka powoduje rozdęcie ego. Nie dość, że wynoszę siebie ponad inne żywe istoty, to również ponad innych przedstawicieli tego samego gatunku.

---

<sup>15</sup> L. Szondi, *Wolność i przymus w losie jednostki*, s. 34.

W tym miejscu można, inspirując się Krishnamurtim<sup>16</sup> i Messingiem, dokonać rozróżnienia pomiędzy człowiekiem wierzącym a religijnym. Człowiek religijny jest przede wszystkim istotą nie krzywdzącą innych, zainteresowaną całością, łagodną i nieagresywną. Dla człowieka wierzącego zaś Bóg, bogowie, ideologia są projekcjami jego umysłu. Poszukuje on czegoś poza światem lęku, cierpienia i niekończącej się walki. Poszukując, funduje sobie, poczynawszy od czasów starożytnych, boga i pośrednika. Nie jest świadomy tego, że z powodu własnych działań sam tworzy świat lęku, cierpienia i niekończącej się walki. I nawet, kiedy staje się buntownikiem, wciąż jest uwarunkowany przez to, przeciwko czemu się buntuje. Przeciwnością przymusu nie jest wcale wolność, lecz chaos. Dążąc ku wolności, człowiek tworzy sobie bożków chaosu i sieje wszędzie zamęt (ile cierpień przyniosło prześladowanie i zabijanie w imię ideologii).

Archetypy (psychiczne odpowiedniki instynktu) są siłami dwubiegunowymi. Archetyp *per se* jest odziedziczoną po przodkach pustą strukturą, która wymyka się poznaniu. Natomiast tym, czego doświadczamy (i to za pomocą obrazów), są archetypy zaktualizowane, czyli symbole. W każdej kulturze jednostka spotyka się z wartościami archetypowymi, określonymi symbolicznie. I w każdej kulturze istnieją geniusze, którzy ożywiają symbole archetypowe, czyniąc je przedmiotem doświadczenia. Symbole funkcjonujące w kulturze przygotowują psychikę człowieka do dojrzałości, pełniąc rolę oczyszczającą, ochronną i zabezpieczającą przed lękiem (baśnie, mity, obrzędy religijne, normy obyczajowe, sztuka).<sup>17</sup>

Ponieważ archetyp stoi poza dobrem i złem, odgrywa również negatywną rolę w różnego rodzaju zaburzeniach psychicznych. Archetyp Cienia manifestuje się na przykład jako walka z szatanem, urojenia prześladowcze, wina, potępienie; archetyp Animy i Animusa jako urojenia o treści erotycznej, stany zakochania, zdrada, atrakcyjność seksualna, patologiczne stany natchnienia towarzyszące chorobom; archetyp Starego Mędrca pojawia się jako urojenia posłannictwa, daru uzdrawiania duchowego, jasnowidzenia, objawień religijnych, prorocstwa; archetyp Wielkiej Matki obserwujemy w urojeniach nieśmiertelności, ciąży, zanikania narządów, nianach przemiany w istoty zwierzęce i roślinne etc.; wreszcie archetyp Jaźni

---

<sup>16</sup> Zob. J. Krishnamurti, *Księga życia: Codzienne medytacje z Krishnamurtim*, tłum. J. Kryg, E. Wittchen, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 2005, s. 414.

<sup>17</sup> Zob. Z.W. Dudek, *Podstawy psychologii Junga*; K. Pajor, *Psychologia archetypów Junga*, ENETELA, Warszawa 2004.

manifestuje się w urojeniach bycia Bogiem, Chrystusem, Zbawicielem, królem, nowym panem świata.

Warto zaznaczyć, że od zarania dziejów w kulturach istnieją czynniki ochraniające przed inflacją.<sup>18</sup> W społecznościach pierwotnych takimi czynnikami były wszelkie formy tabu, których naruszenie powodowało alienację. W judaizmie podobną funkcję pełnią przykazania Mojżesza, natomiast w islamie normy szariat. Wykroczenie przeciwko nim może skończyć się okaleczeniem a nawet śmiercią. W buddyzmie zen ochronę przed inflacją stanowią zasada „niewiedzy” i koany, które przerywają różne formy mechanizmu obronnego, jakim jest intelektualizowanie. Mechanizm ten polega na ukrywaniu rzeczywistych źródeł problemu za intelektualnymi wywodami.

W chrześcijaństwie mamy koncepcję grzechu pierwotnego (przed św. Augustynem grzechu przodków), która podważa zakładaną na wstępie koncepcję boskości człowieka, ale w przyszłościowej perspektywie obiecuje osiągnięcie wyższego statusu, oczywiście pod pewnymi warunkami. Przed inflacją chroni też idea siedmiu grzechów głównych, do popełniania których człowiek ma silne skłonności. Ponieważ słowo „grzech” (gr. *amartia*, *amartema*) znaczy tyle, co „chybienie (chybianie) celu”, można rzec, że mamy tendencję do błędzenia i przekraczania miary z powodu nadmiaru bądź niedostatku czegoś.<sup>19</sup>

Inflację zatrzymują również w sposób naturalny różne wypadki, choroby i porażki, jakie zdarzają się nieprzygotowanej jednostce. Wreszcie sam stan inflacji posiada narkotyczną atrakcyjność. W związku z powyższym lansowane są, szczególnie na Zachodzie i jego peryferiach, jak to nazywa Dudek, wzorce „proinflacyjne”.<sup>20</sup> Uwidacznia się to w tym, że lansowane jest życie prowizoryczne, którego celem jest zabawa, wypoczynek, wieczna młodość, intensywne bycie „tu i teraz” na podobieństwo aktywności małego dziecka, życie chwilą, by mieć tylko przyjemność. Zamiast tego otrzymuje się jednak wyłącznie dreszcze ekscytacji, których końcem bywa depresja.

Należy zaznaczyć, że nasze myśli i wyobrażenia są ruchem naszych pragnień. Z kolei pragnienia są kształtowane nie tylko przez własne skłonności i temperament, ale i przez otoczenie i tradycję.<sup>21</sup> Uwiad bądź skostnienie tradycji, rozpad rodziny i profanacja natury, psychologia bez psyche jako sztuka manipulacji

---

<sup>18</sup> Z. W. Dudek, *Podstawy psychologii Junga*, s. 172.

<sup>19</sup> Zob. Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, tłum. D. Gromska. *Dziela wszystkie*, t. 5. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002, s. 119-120 (1109a).

<sup>20</sup> Z. W. Dudek, *Podstawy psychologii Junga*, s. 173.

<sup>21</sup> J. Krishnamurti, *Listy do szkół*, tłum. A. Domańska, D. Chwastniewska, Wydawnictwo Pusty Obłok, Warszawa 1987, s. 35.

drugim człowiekiem i własnymi stanami psychicznymi, nauka w służbie ideologii – wszystko to razem sprawia, że symbole ulegając degeneracji wcale nie służą rozwojowi, lecz uwodzą i infantyлизują. Lęk prze karą zastępuje brak odpowiedzialności, a prawo własności staje się jedyną wartością absolutną. I coś w tym dziwnego, że współczesny człowiek zatracą się, na przykład, w kontakcie z charyzmatycznymi przywódcami sekt, które wyzwalają od lęku, obiecując osobowy Raj i jednocześnie wyzwalają od kurczowego trzymania się tego, co moje.

#### 4. CZYNNIKI POPEĐOWE A CHARYZMA

Stworzona przez Lipota Szondiego psychologia losu była próbą połączenia psychologii głębi z genetyką. Szondi pomiędzy nieświadomością indywidualną (freudowską, zawierającą wszystkie dążenia popędowe wyparte i stłumione w toku indywidualnego życia) a zbiorową (jungowską, związaną z uniwersalnymi archetypami i instynktami) odkrył nieświadomość rodzinną, która wiąże się ze specyficznymi tendencjami uwarunkowanymi dziedzicznie. W psychoanalizie Freuda podkreśla się wpływ wczesnodziecięcych doświadczeń i otoczenia światopoglądowego na wybory, które dokonujemy w dorosłym życiu. Najczęściej spotykamy się z czterema formami uwarunkowanych wyborów: wyborem kazirodczym (edypalnym, analitycznym, wspierającym się o cechę przypisywaną rodzicowi); narcystycznym (opartym o jakąś własną cechę); kompensacyjnym (opartym na cesze, która w trakcie naszego własnego rozwoju nie mogła dojść do głosu, ponieważ została wyparta bądź stłumiona) oraz anty-kazirodczym (wybór uwarunkowany przez pragnienie trzymania się jak najdalej od obrazu rodzica, błędny wybór polegający na tym, że wierzy się, iż przeciwieństwem pomyłki jest prawda).

W psychologii analitycznej (kompleksowej) Junga ego jest jednym z kompleksów, który usurpuje sobie kontrolę nad świadomością. Nieświadomość zbiorowa (kolektywna) jest dziedziczona i stanowi rezultat doświadczeń naszych przodków ludzkich i zwierzęcych. Wedle poglądów Szondiego poprzez dziedzictwo genetyczne oddziałują na nas (często schorziali) przodkowie, którzy „wymuszają” dokonywanie takich a nie innych wyborów. Ludzie powtarzają zazwyczaj los jednego ze swych przodków. Zdaniem tego uczonego źródłami popędów są geny. Każda choroba psychiczna jest chorobą popędu, który tworzy los i steruje wyborami. Każdy człowiek nosi w swej nieświadomości rodzinnej

skłonności popędowe i skłonności związane z „ja” do czterech wielkich kręgów schorzeń psychicznych, w których można wyróżnić po dwie formy objawów (czynników popędowych): krąg schorzeń seksualnych (homoseksualizm i sadyzm); paroksyzmalnych (epilepsja i histeria); schizoidalnych (katatonii i paranoja); cyrkularnych (stany depresyjne i maniakalne).

Szondi stworzył słynny test projekcyjny składający się z 48 twarzy, przedstawiających hermafrodytów, sadystycznych morderców, epileptyków, histeryków, katatoników, cierpiących z powodu depresji i cierpiących z powodu manii. Z każdego zestawu (osiem obrazków po sześć fotografii) badany wybiera dwie twarze, które wydają mu się sympatyczne i dwie najbardziej niesympatyczne (to tak w skrócie). Test ten nie tylko nadaje się do badania wyborów dokonywanych w miłości, przyjaźni i zawodzie, ale również w przypadku osób obdarzanych przez badanego charyzmą. Efekt: epileptyczne czynniki popędowe (histeria, epilepsja) wydają się dominować wśród osób związanych emocjonalnie z katolicyzmem (narastanie wściekłości, nienawiści, gniewu i mściwości, które przybierają postać pobożności, powszechnej sprawiedliwości etc.). W tym miejscu sprawdza się genialna intuicja Nietzschego (teoria resentymentu). Agresja i sadyzm z kolei objawiają się w sposób społecznie aprobowany, co tak doskonale wychwycił Schopenhauer, jeden z ulubionych filozofów Szondiego, poprzez tzw. poczucie honoru i rycerskość.

Ponieważ ruch wahadła jest możliwy w obie strony, ludzie zafascynowani czyjąś dumą i poczuciem honoru obdarzają niekiedy charyzmą zwykłych sadystów. Kapitalizm zaś (uformowany przez protestantyzm, czyli chrześcijańską formę judaizmu) wykazuje związki z popędami cyrkularnymi: depresją (powiązana przez Szondiego z analnością, pragnieniem by wszystko zbrukać i poszukiwaniem wartościowych obiektów oraz z chciwością) i manią (hedonizm, oralność, przywiązanie etc.). Natomiast osoby mające skłonność do schorzeń schizokształtnych będą w swych wyborach ciężać ku „charyzmatykom” z Dalekiego Wschodu (czynnik katatoniczy, związany z narcyzmem i egoizmem: buddyzm, hinduizm, czy raczej pseudobuddyzm i pseudohinduizm), bądź Bliskiego Wschodu i niektórych ruchów wewnątrz chrześcijaństwa (czynnik paranoidalny: fundamentalizm islamski czy kreacjonistyczno-chrześcijański fundamentalizm Radia Maryja etc.).

Oczywiście te czynniki popędowe istnieją w każdym z nas, w różnym natężeniu i w różnorodnych układach. Jako że rzuca się w oczy paroksyzmalny charakter wielu kultur zaliczanych do kręgu cywilizacji zachodnioeuropejskiej, można zauważyć, że wiele jednostek jest zmuszanych do wypierania prymityw-

nych i agresywnych impulsów, dlatego też okresy względnego spokoju i rozwoju są przerywane cyklicznymi kataklizmami, spowodowanymi przez powracające impulsy (freudowski powrót wypartego).

W historii Europy, łagodniej rzecz ujmując, wciąż przeplatają się okresy racjonalizmu i irracjonalizmu, liberalizmu i konserwatyzmu na zasadzie błędnego koła. Są rzeczy, które nakazać jest nie w sposób, co do których potrzebne są jednostkowe wglądy i jednostkowy wzrost empatii. Na przykład kulturowo rozpowszechniony obecnie nakaz tolerancji wobec wszelkich mniejszości jest oparty na przymusie i wcale nie oznacza, że ci, którzy mu się podporządkują, są tolerancyjni. I nagle dochodzi do paroksyzmalnego powrotu wypartego, pojawiają się pogromy, a władzę bądź uznanie zdobywają ekstremiści. Wielkim problemem współczesności wydaje się być to, że w tak zwanych krajach demokratycznych niemal o wszystkim zaczyna decydować opinia publiczna, której przeciętny wiek emocjonalny (nie mylić z biologicznym) pokrywa się z wiekiem zaliczanym jeszcze niedawno do fazy dojrzewania płciowego, a który polega, jak już było powiedziane, na poszukiwaniu tożsamości i fascynacji rozwiązaniami totalitarnymi.

Zatem człowiek w miarę świadomy, który poszerzył swą świadomość poprzez uświadomienie w sobie uwarunkowań wczesnodziecięcych (Freud), „spostrzegł” pustkę form archetypowych, na które projektował treści (Jung), czy wreszcie „ujrzał” na ile go niewolą roszczenia przodków (Szondi, w którego teorii „ja” jest jedynie związkiem czterech funkcji: projekcji, inflacji, introjekcji i negacji), paradoksalnie, przestaje śnić sen, któremu na imię „charyzma”.